

To opowiadanie zostało opublikowane przez [Ririro.com/pl](http://Ririro.com/pl) za darmo. Naszą misją jest zapewnienie wszystkim dzieciom na świecie bezpłatnego dostępu do różnorodnych opowieści. Historie te można czytać, pobierać i drukować online. Obejmują one szeroki zakres tematów, w tym zwierzęta, fantastykę, naukę, historię, różnorodne kultury i wiele innych.

Wspieraj naszą misję, udostępniając naszą stronę. Życzymy Ci wiele radości z czytania!



# Ririro

WYOBRAŹNIA JEST WAŻNIEJSZA OD WIEDZY

Ririro

# Przygody Alinki w Krainie Cudów: Królik wysyła małego Bibusia (4/12)

Tym razem nie była to myszka, a biały królik, powracający zwolna. Rozglądał się bacznie dokoła, jak gdyby w poszukiwaniu jakiejś zguby. Alinka usłyszała jak mamrotał do siebie.

— Księżna, ach księżna. O nieszczęśliwe łapy moje, biedne futerko i wąsy! Ona każe mnie uśmiercić.

Gdzieżem to mógł je podziać?

Alinka domyślała się, że królik szuka wachlarza i rękawiczek; rada by była oddać mu je, lecz nigdzie ich znaleźć nie mogła. Wszystko tu teraz było inaczej od chwili, gdy przepłynęła kałużę. Stoliczek szklany, maleńkie drzwiczki, wszystko znikło bez śladu.

Nagle królik spostrzegł Alinkę i zawołał ze złością:

— Marjo Anno, Marjo Anno, co tu robisz i czemu wyszłaś z domu? Leć czempędzej do mieszkania i przynieś mi wachlarz, oraz parę białych rękawiczek.

Tylko żywo!

Alinka tak się zmieszła tem nawoływaniem, iż co tchu pobiegła w kierunku wskazanym przez królika, nie prostując nawet mylnych przypuszczeń zwierzęcia.

— Najwidoczniej wziął mnie za swoją służącą — szeptała sama do siebie. — Jakże będzie zdziwiony, gdy się dowie, kim jestem. Lecz trzeba wyszukać ten wachlarz i rękawiczki — obym je tylko znalazła! Snując podobne myśli, doszła do małego, schludnego domku. U drzwi wisiała tablica mosiężna, z wyrytym na niej dużymi literami napisem: B. Królik.

Weszła do wnętrza; z pośpiechem wbiegła na wschody z obawą, że może spotka ową Marję Annę i ta ją wypędzi, zanim zdoła odszukać wachlarz i rękawiczki. — Jakże bo to dziwne! — mówiła — ale spełnię polecenia królika. Niedługo i moja Dina poruczy mi swoje sprawy!

Znalazła się w małym, schludnym pokoiku. U okna stał stół dębowy, a na nim, jak tego oczekiwała, leżał wachlarz, oraz dwie, czy trzy pary białych, maleńkich rękawiczek kozłowych.

Alinka szybko schwyciła wachlarz i jedną parę rękawiczek i właśnie miała opuścić pokój, gdy widok jej padł na maleńką buteleczkę, stojącą w pobliżu na konsolce. Co prawda nie było na niej napisu: «Wypij mnie», lecz Alinka jakkolwiek z pewną obawą, lecz wiedzona ciekawością otworzyła flaszczykę i przytknęła ją do ust.



— Z pewnością nastąpi coś zajmującego — rzekła do siebie — tak, jak to bywa dotychczas, ilekroć zjem, lub wypiję cośkolwiek. Sądzę, że znowu urosnę. Prawdę powiedziawszy znużyła mnie już ta moja drobna postać. Stało się, jak przewidywała, i to o wiele prędzej, niż się można było spodziewać. Nie zdołała bowiem jeszcze flakonika wypróżnić do połowy, gdy głowa jej uderzyła o sufit. Musiała się pochylić, aby uchronić szyję od złamania. Śpiesznie więc odstawiła flaszkę mówiąc: — O, dosyć już urosłam! Mam nadzieję, że dalej tak nie pójdzie. I tak już przez drzwi nie przejdę. Ach, bo czemu piłam tak wiele?

Niestety, było już zapóźno. Alinka rosła i rosła! Usiadła na podłodze, jedną rękę wysuwając za okno, a drugą podpierając się. Lecz jeszcze ciągle rosła.

— Co teraz będzie ze mną? — pomyślała.

Na szczęście zawartość flakonika działać przestała — położenie jednakże dziewczynki przykre było nad wyraz, czuła się niezmiernie przygnębiona.

— Marjo Anno, Marjo Anno! — rozległo się wołanie ze schodów. Towarzyszyło temu jakieś drobne stąpanie.

Alinka wiedziała, że to królik szedł dowiedzieć się, co się stało. Drżała ze strachu, że aż domek się chwia! Zapomniała, że jest obecnie około tysiąca razy większą od królika i niema powodu się go obawiać.

Królik stanął u drzwi i starał się je otworzyć, ale daremnie, bo łokieć dziewczynki opierał się o nie.

— Obejdę naokoło i dostanę się przez okno — rzekł królik głośno.

— To ci się nie uda — pomyślała Alinka. Czekała, aż zmiarkowała, iż królik jest pod oknem, poczem zrobiła ręką ruch w powietrzu.

Nie uchwyciła nic co prawda, usłyszała jedynie drobny pisk oraz brzęk tłuczonego szkła, a uszu jej dobiegła rozmowa.

— Pat, pat — gdzie jesteś? Głosik zaś, którego dotąd nie słyszała, odpowiedział.

— Jestem tutaj, układam jabłka na zimę.

— Lepiej pomógłbyś mi wydostać się stąd.

Poczem nastąpił ponowny brzęk tłuczonego szkła.

— A teraz powiedz mi, kto tam jest w oknie?

— To jest ręka, na honor!

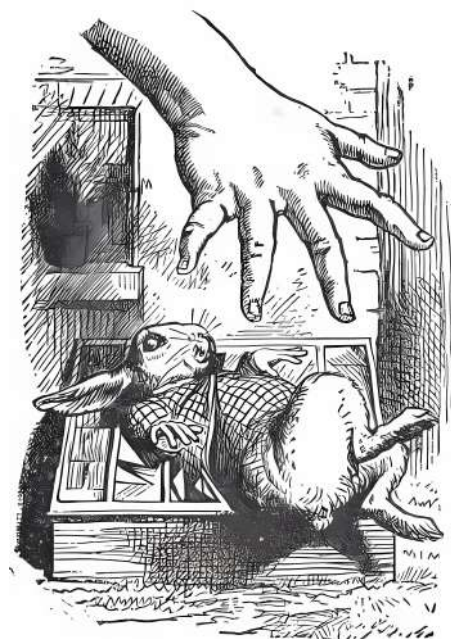
— Ręka, o dudku, któż widział rękę takich rozmiarów. Wszak zapętnia całe okno.

— Nie przeczę, jednak jest to ręka — powtórzył głosik piskliwy.

— Być może, w każdym razie jest ona tam zbyt dużą, więc usuń ją, proszę.

— Kiedy nie mogę, nie mogę!

— Rób jak ci każę, tchórze! — wołał królik!



Teraz dziewczynka silnie poruszyła ręką. Tym razem rozległy się dwa «ach!» i nowy brzęk tłuczonego szkła. — Ciekawa rzecz, co teraz uczynią, aby się mnie pozbyć? Życzę im powodzenia, bo pozycja moja nie jest wcale wygodna.

Nastuchiwała jakiś czas, wreszcie doszedł ją szmer, jak gdyby kół u wozu, oraz dźwięk rozlicznych głosów — prowadzących ożywioną rozmowę. Wtem dobiegły ją słowa:

— Gdzie jest druga drabina? Wszak Bibuś miał przynieść drugą?

— Daj ją tu, kochanie! Tak, odstawcie ją do kąta, albo lepiej powiązać je razem; nie sięgają jeszcze dość wysoko.

— Bibuś, nie bądź dziwny, chwyć tę linę!

— Czy dach wytrzyma? Baczość! tam obluźniła się jedna dachówka. Ach, już spada! Baczość! Pochylić głowy!

Głośny huk.

— Kto to zrobił? Pewno Bibuś!

— Nie, to nie ja.

— Ty, ty napewno! Bibuś, słuchaj, pan mówi, żebyś wszedł przez komin.

— Więc Bibuś wejdzie tu przez komin — pomyślała Alinka. Czemu oni wszystko na niego składają, nie chciałabym być w jego skórze!

Wysunęła nogę i czekała do chwili, gdy odróżniła w kominie szurganie i wdrapywanie się jakiegoś małego zwierzątka.

— To jest Bibuś — pomyślała — i silnie kopnęła nogą, nastuchując co dalej będzie.



Niebawem rozległy się trwożliwe nawoływania:

— Bibuś, Bibuś spada!

— Przez chwilę zapanowało milczenie, poczem ozwały się nowe nawoływania.

— Podtrzymajcie mu głowę! Dajcie mu nieco wódki! Nie trząść nim zabardzo! Co się stało z tobą, biedaku? Co ci jest? Wreszcie słaby głosik odpowiedział.

— To głos Bibusia — pomyślała Alinka.

— Nie wiem sam, co się stało! Dziękuję, już mi lepiej, lecz jestem zbyt

rozstrojony, aby wam opowiedzieć — wszystko, z czego mogę sobie zdać sprawę, to to, że coś mnie pchnęło gwałtownie i niby wyrzucona rakietą spadłem z góry na ziemię.

— Istotnie tak było — potwierdzili inni.

— A zatem musimy podpalić dom — zawyrokował królik.

— Poważcie się tylko to uczynić, a niezwłocznie przyślę wam Dinę — zawołała na cały głos Alinka.

Znowu głucho zapanowało milczenie.

— Ciekawam co zrobią — myślała Alinka. — Gdyby mieli rozum, rozebraliby przedewszystkiem dach!

Po chwili ruch rozpoczął się na nowo, i dziewczynka usłyszała rozporządzenie królika.

— Taczka wystarczy na początek!

— Taczka czego? — pomyślała. Lecz me miała czasu długo się zastanowić. Deszcz drobnych kamuszków wpadł przez okno, turkocząc i bijąc ją po twarzy.

— Muszę temu koniec położyć — powiedziała Alinka do siebie i zawołała głośno:

— Radzę wam zaprzestać!

To spowodziło nagłą ciszę. Leżąc beczynnje, w braku innej rozrywki, dziewczynka przypatrywała się kamykom rozsypanym na podłodze. Któż zdolny opisać jej zdziwienie, gdy spostrzegła, że te kamyki zamieniają się w ciasteczka.

Wesoła myśl zaświtała w jej umyśle.

— Muszę je skosztować, niezawodnie znowu jakaś zmiana zajdzie w moim wzroście, a ponieważ niepodobieństwem jest, abym jeszcze urosła, zmaleję więc niezawodnie.

I połknęła jedną krajanę.

Istotnie powoli zaczęła zanikać i szybko tak się skurczyła, że swobodnie przedostała się przez drzwi.





U progu zajmujący przedstawił się jej widok, zastała tam bowiem całą gromadę zwierząt i ptactwa. Biedną, małą jaszczurkę podtrzymywały dwie świnki morskie, nalewając jej coś z butelki.

Gdy się ukazała, wszystko chciało się na nią rzucić, lecz ona uciekając co siły ku blizkiemu lasowi, uniknęła niebezpieczeństwa i naraz znalazła się w gęstym borze. Przez chwilę napawała się widokiem licznych drzew i zieleni, gdy nagle duży grzyb, tej samej mniej więcej co i ona wysokości, zwrócił jej uwagę, stanęła na palcach i rozglądając się bacznie, zauważyła, że na wierzchu grzyba siedziała duża, niebieska gąsienica.